Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 26 lipca 1905. Nr 196

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

Walka o szkołę polską. — Akcya ugodowców i list pasterski arcybiskupa Popiela. — Uchwały obywateli. — Bojkot trwać będzie dalej! — Jak list przyjęto. — Represye gubernatora. — Śmierć Okrzei. — Język polski na kolejach.

Z Warszawy piszą nam:

Podczas, gdy przeważająca większość opinii, cała prasa (prócz subwencyonowanej) oświadcza się za utrzymaniem bojkotu szkolnego aż do chwili zaprowadzenia reform, sfery arystokratyczno-konserwatywne nie ustają w akcyi celem złamania tak imponującej do niedawna solidarności społeczeństwa w sprawie szkolnej.

Onegdaj ukazał się też ów zapowiedziany od dawna list pasterski arcybiskupa ks. Popiela „Do rodziców polskich". w którym metropolita warszawski nawołuje do **zaprzestania bojkotu szkół.**

Z odezwy ks. arcybiskupa przytaczamy główną część:

„Nie przeczę, że szkoła dotychczasowa nie odpowiadała ani duchowym, ani narodowym potrzebom dziatwy naszej, że nie spełniała tego posłannictwa, jakie składaliście, Rodzice w jej ręce, przelewając na nią część waszych obowiązków wychowawczych, że nie umiała pozyskać ani serc, ani zaufania uczniów. Fatalny rozdźwięk, jaki niestety, obecnie między nią a nimi zapanował, jest tego najoczywistszym dowodem. Jestem przeświadczony, że wychowanie musi być wolne od wszelkich postronnych celów, że nie może być obce, a cóż dopiero wrogie religijnym, narodowym, społecznym potrzebom i ideałom naszym. Rozumiem, że przyjdzie chwila, kiedy uda się dla szkoły wyjednać jej przyrodzone prawa i i uczynić ją godną waszego zaufania, oraz waszych słusznych pragnień. — Nie mniej widzę, że obecne odwrócenie się od szkoły nietylko do celu tego nie prowadzi, ale go oddala i paraliżuje.

Tymczasem zaś mnożą się niezliczone szkody. Młodzież oderwana od regularnych zajęć, uchylająca się od rygoru szkolnego, trwoni czas drogi, brata się z lenistwem, nabiera złych narowów, ociera się o zepsucie, słowem — w zaraniu życia styka się z tem wszystkiem, przed czem pragnęlibyście ustrzedz ją jak najbardziej.

Czyż nie ściskają się serca wasze, Ojcowie i Matki, gdy patrzycie, jak marnieją te młode latorośle, z których miały wystrzelić konary waszych nadziei, wasza podpora na starość, uweselenie dni sędziwych, chluba kraju, zadatek lepszej przyszłości i błogosławieństwa Bożego; jak je warzy żar zepsucia i próżniactwa; jak je czyni niezdolnemi do owocnej pracy, w chwili, gdy kraj najtęższych sił potrzebować będzie, aby mu zapewnić rozwój zdrowy, jędrny, trwały?

Prywatne nauczanie złemu nie zaradzi; korzystać zeń, bowiem, mogą tylko dzieci rodziców zamożnych, posiadających środki na kosztowne wychowanie. A co się stanie z całymi zastępami młodzieży ubogiej? Dlaczego syn kmiecia, rzemieślnika, biednej wdowy, nawpół oślepłej od pracy szwaczki, ma zmarnieć doszczętnie, kiedy jego towarzysz z ławy szkolnej opływający w wygody i dostatki, posiadać będzie nauczycieli, korepetytorów i wszelką pomoc naukową? Czyż nie słyszycie tych głosów skargi, które zawodzą w suterenach i na poddaszach nad złamaną przyszłością swoich dzieci ukochanych? Czyż nie przychodzi wam na myśl, że powiększa się przez to rozłam między bogatymi, a ubogimi, że wzrośnie całe pokolenie rozgoryczonych i rozżalonych, zamiast zbratanych i ukojonych?

Słyszę głosy potępiające opuszczenie szkół, a jednak, pomimo to, pragnące je nadal utrzymać, w imię godności i solidarności narodowej.

Zaiste smutna byłaby godność naszego narodu, gdybyśmy dowodzić jej mieli tak okrutną ofiarą!"

Ogłoszenie powyższego listu jest tem dziwniejsze i tem **mniej polityczne** (wręcz szkodliwe także dla sprawy Kościoła!), że **przeważna część obywatelstwa** oświadcza się za dalszym bojkotem i mimo listu pasterskiego, strejk potrwa dalej.

Niedwuznacznie dało to do poznania bardzo liczne zebranie obywatelskie dnia 16 lipca, które uchwaliło dalszy bojkot i wyraziło potrzebę organizowania **szkół prywatnych.** Zebranie wyraziło również swe ubolewanie,

że w obecnych czasach i okolicznościach liczna grupa ludzi bez mandatu od ogółu i bez porozumienia się z istniejącemi organizacyami narodowemi, usiłując narzucić ogółowi swą wolę, ogłosiła drukiem uchwałę przeciw bojkotowi szkoły rosyjskiej, **wiedząc, że przeciwna opinia** za utrzymaniem bojkotu przy istniejących zgromadzeniach policyjno cenzuralnych — **swobodnie rozszerzaną być nie może.**

Wysłano także do arcybiskupa specyalną deputacyę. W Warszawie panowało też ogólne przekonanie, że ks. arcybiskup wstrzyma się od niepolitycznej i szkodliwej akcyi. Stało się niestety inaczej!

Opinia publiczna sarka głosno na tę enuncyacyę. Słychać, że przed pałacem ks. arcybiskupa ma się odbyć demonstracya młodzieży; posterunki policyjne na ul. Miodowej zostały zatem bardzo wzmocnione. Przed kościołem św. Jana grupa demonstrantów wyrwała z rąk zakrystyana plikę odezw arcybiskupich i podarła je.

W przeciwieństwie do przeciwników zwolennicy bojkotu zupełnie pozbawieni są możności wypowiadania swoich poglądów publicznie — natomiast ugodowcy mogą swobodnie frazesami bałamucić opinię...

*

Gen. Maksimowicz skazał „porządkiem administracyjnym" p. Dziewickiego ze Sławatycz na Podlasiu na **1000 rubli kary** za urządzanie pochodu i organizacyę chłopskich banderyj konnych na cześć ks. biskupa Jaczewskiego podczas ostatniego objazdu pasterskiego w parafiach dawniej unickich.

Nowy wielkorządca warszawski w coraz jaśniejszem ukazuje się świetle!

Dnia 21 bm. o godzinie 8 rano wykonano w cytadeli tutejszej **wyrok śmierci na Okrzei,** który przed kilku miesiącami rzucił bombę w cyrkule policyjnym na Pradze i następnie uciekając, zabił wystrzałem z rewolweru ścigającego go policyanta. Dziewiętnastoletni Okrzeja umierał z bohaterską odwagą. Gdy kat zakładał mu stryczek na szyję, skazany zawołał silnym głosem: „Niech żyje socyalizm!" Stryczek zesunął się ze szyi i Okrzeja runął na ziemię z podwyższenia. Oprawcy podnieśli go i dokonano egzekucyi.

Jest to podobno pierwsza od lat dwudziestu egzekucya przez powieszenie, wykonana w cytadeli warszawskiej. Pogłoski w prasie zagranicznej o odbywających się jakoby codziennie tego rodzaju egzekucyach są nieprawdziwe. Rozstrzelano jednak w cytadeli przed niedawnym czasem kilku zbuntowanych żołnierzy. Obecnie oczekuje w cytadeli wyroków śmierci za zamachy na policyantów i żołnierzy dość znaczna liczba skazańców.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej wre dalej walka** pomiędzy zarządem kolejowym złożonym przeważnie z Rosyan, a polskimi urzędnikami o język polski w stosunkach wewnętrznych. Stosownie do ostatniego postanowienia komitetu ministrów kolej warszawsko-wiedeńska, jako instytucya prywatna, posiada wszelkie do tego prawa. Innego jednak zdania jest p. Łapczyńskij, dyrektor i jego zastępca, p. Durnowo, z których pierwszy udał się dziś do Petersburga, aby „buntowszczyków" we właściwem świetle przedstawić, drugi oparł się udzieleniu podpisu na wykazy, ponieważ były napisane w języku polskim.

Nowo założona pracownia jubilersko-złotnicza **Edwarda Bajorka** wykonuje wszelkie roboty w zakres jubilersko-złotniczy wchodzące na zamówienia oraz reperacye. Obrączki ślubne, pierścionki po cenach bardzo przystępnych
w KRAKOWIE, Sławkowska 4, I. p. Zamówienia z prowincyi wykonuje się możliwie najprędzej

Zważywszy na niepomyślny znów wiatr jaki powiał w Petersburgu, sprawa języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej stoi wątpliwie.

Co słychać w mieście? Dnia 26 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj we środę Anny matki N. M. P.— Jutro we czwartek Pantaleona, Aurelii i Natalii. — Pojutrze w piątek Wiktora i Innocentego.

Środa.

Operetka lwowska w parku krakowskim. „Piękna Helena" operetka w 3 akt. Jakóba Offenbacha.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Dietlowskiej Starowiślnej) „Niania z Bombaju" i „Pajacyki".

Ze spraw miejskich. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi konsensowej, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się komisyi. Przewodniczącym wybrany został prezydent dr Leo, zastępcą zaś radca Federowicz.— Komisya zaopiniowała następnie szereg podań na przeniesienia, lub rozszerzenia zakładów gospodnio-szynkarskich. Natomiast odrzuciła stanowczo wszelkie podania o wydanie pozwolenia na sprzedaż w kawiarniach rumu, śliwowicy, koniaku i win.

Biura pośrednictwa pracy. Na konferencyę biur pośrednictwa pracy, mającą się odbyć dzisiaj we środę, dnia 26 b. m., w gmachu sejmowym we Lwowie, pod przewodnictwem członka Wydziału kraj., dra Stanisława Dąmbskiego, szefa czwartego departamentu Wydziału kraj., wydelegowało prezydyum m. Krakowa naczelnika VI. wydziału magistratu, radcę Banasia, jako referenta w sprawie założenia okręgowego biura pośrednictwa pracy w Krakowie, oraz koncepistę magistratu dra Kumanieckiego, urzędnika biura statystycznego, który następnie zajmie się organizacyą tego biura i prawdopodobnie zostanie jego kierownikiem.

Z Tow. Wzaj. Ubezp. Dyrekcya krakowskiego Tow. Wzaj. Ubezp. zarządziła w dziale ogniowym zmianę dotychczas obowiązujących godzin urzędowych w ten sposób, że urzędowanie odbywać się będzie tak jak dotychczas jednorazowo dziennie, lecz od godziny 8 rano do 2 po południu, a nie jak dotąd, od 9 rano do 3 po południu.

Walne zgromadzenie członków galicyjskiego Tow. leśnego odbędzie się w bieżącym roku w Żywcu, w dniach 20, 21 i 22 sierpnia, w połączeniu z wycieczką do lasów i zakładów przemysł. arcyks. Karola Stefana.

Teatr powszechny popularny przy ulicy Starowiślnej, budynek pocyrkowy, zapowiada następujący repertoar:

We środę dnia 26 bm. powtórzoną zostanie „Niania z Bombaju" i „Pajacyki".

We czwartek dnia 27 lipca b. r. po raz drugi „Mąż teatralny".

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Piwarskiego i Sp. Rynek A B i róg ul. św. Jana.

Festyn. Stowarzyszenie katolickich rękodzielników „Gwiazda" urządza w niedzielę dnia 6 sierpnia br. festyn w parku dra Jordana. Bliższe szczegóły później.

Ślub. We wtorek odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Jana Górskiego znanego artysty i dyrektora „Harmonii" z panną Anną Wachtel. Nowożeńcom przygrywała orkiestra „Harmonii".

Samobójstwo. Wczoraj rano, około godz. 8-mej, przy ul. św Filipa pod l. 18, wyskoczył oknem z II-go piętra na bruk, artysta-malarz Józef Boździech, liczący przeszło lat 30, rodem z Warszawy. Denat poniósł śmierć na miejscu. Wedle zeznań jego żony, cierpiał Boździech od dłuższego czasu na manię prześladowczą. Tego samego dnia rano usiłował się otruć przez wypicie zielonej farby. Gdy jednak żona mu w tym zamiarze przeszkodziła, Boździech wyskoczył oknem na bruk. Na miejsce przybyła najpierw straż pożarna, którą fałszywie zaalarmowano, a następnie dopiero pogotowie ratunkowe, które już tylko stwierdziło śmierć. Zwłoki pozostawiono w mieszkaniu.

Wycieczka do Pienin. Tow. tatrzańskie urządza 29 lipca jednodniową wycieczkę zbiorową z Zakopanego do Pienin W programie jest zwiedzenie doliny Dunajca poniżej Nowego Targu i Czorsztynu, Niedzicy, Czerwonego Klasztoru, jazda łódkami Dunajcem, oraz wspólny obiad w hotelu w pobliżu Czerwonego Klasztoru. Wyjazd z Zakopanego osobnym pociągiem o g. 5 m. 28 rano do N. Targu i stąd jazda wozami do Czerwonego Klasztoru i łódkami Dunajcem przez Pieniny. Powrót końmi do Nowego Targu około godz. 9 wieczór, z N. Targu odjazd o godz. 9 55 osobnym pociągiem, który w Zakopanem stanie o godz. $10^1/_2$. Koszta udziału (kolej, jazda łódkami i końmi, obiad wspólny) wynoszą 16 K. Członkowie Tow. tatrz. płacą 14 koron.

Wycieczka odbędzie się, jeżeli zgłosi się co najmniej 100 uczestników. Bilety nabywać można najdalej do 26 bm. do godz. 7 wieczór w godzinach urzędowych w biurze Tow. tatrzańskiego w Zakopanem.

Towarzystwu ochrony dzieci, które niedawno zawiązało się w Krakowie, zwracamy uwagę na zdziczałą parę małżeńską w domu przy ul Sebastyana l. 8. Wczoraj nieludzcy rodzice poczęli w taki sposób na ulicy znęcać się nad swem 8-letniem dzieckiem, że policyant musiał interweniować.

Trup w Wiśle. Wczoraj rano strażnik przechodzący brzegiem Wisły, za mostem kolejowym, wyciągnął z rzeki zwłoki człowieka, lat około 60, w góralskiem ubraniu, z wielką raną na szyi. Zwłoki leżały dopiero kilka godzin w wodzie; w kieszeni ubrania znaleziono bilet Chabówka-Kraków z daty 24 b. m.

Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek **morderstwa**, poczem zbrodniarz ofiarę swą wrzucił do Wisły. Niewykluczony jest jednak także wypadek. Śledztwo sądowo-policyjne w toku; zarządzono również sekcyę zwłok.

Włamanie. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się na Kazimierzu do zamkniętego mieszkania jednego z kupców i skradli kolczyki brylantowe wartości 500 kor. Policya wdrożyła dochodzenie.

Usiłowane otrucie. Onegdaj po południu wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kra-

8) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

W sąsiednich chałupach chłopi kopali rowki w podwórzach, aby woda prędzej spłynęła. Proboszcz wypytywał ich z kolei:

— Czyście widzieli kogo przy dziecku?

Dziecko widzieli, ale nikt do niego nie podchodził...

Stara Maciejowa, która, płachtą okryta, pędem schroniła się do chałupy, widziała, jak coś czerwonego okrągłego z chmur się opuszczało. Żeby ją tak Pan Bóg na miejscu ciężką chorobą pokarał, jeźli to nie sama Matka Boska spuściła ten dziwny sprzęt z niebios ku ochronie sierotki!

Juści, że to było babskie gadanie! Stara Maciejowa lubi zalewać robaka, nie dziwota tedy, że zwiduje się jej coniebądź. Niedawno na św. Piotra i Pawła w nocy roztwarły się przed nią niebiosa, i słyszała chóry aniołów, które w procesyi szły przed tron Boga Ojca. A w procesyi szedł także jej wnuczek, który zmarł przed półtrzecia rokiem, Janko Płachta, w parcianych spodeńkach i w czerwonej kamizeli, którą Maciejowa sama mu ongi uszyła; ujrzała też i niektórych innych Głogowian, zmarłych w ostatnim dziesiątku lat, jak przy śpiewie anielskim powoli kroczyli w procesyi, w tych samych szatach, w jakich zostali pogrzebani.

Można sobie łatwo wyobrazić, jak urosło znaczenie starej Maciejowej i jak ją poszukiwano, odkąd wieść o jej wizyi niebiańskiej rozeszła się po wsi: wszystkie baby po kolei zbiegały się do niej i nie było końca pytaniom: A widzieliście też i mojego? A widzieliście nieboszczkę moją matkę? itp.

Jakoż stara Maciejowa wśród gospodyń wiejskich zażywała niemałej powagi i sympatyi. Ale co się tyczy onego parasola, to kościelny, Paweł Krapka, zgoła co innego opowiada. Mówi, że kiedy z początkiem burzy jął w dzwony bić, aby chmury rozpędzić i przez chwilę spoglądał na gościniec, ujrzał postać podobną do starego żyda, idącą ku probostwu: i oto ta postać niosła w ręku ów sprzęt z czerwonego płótna, który ksiądz proboszcz znalazł rozpięty nad koszem dziecka. Krapka nie bardzo tam na to zważał, bo spać mu się chciało, a wiatr miotał mu piaskiem w oczy, ale co widział, to widział i może to zaprzysiądz, a Paweł Krapka zasługuje na wiarę Inni chłopi widzieli także kogoś, co na starego żyda wyglądał.

Był on bardzo stary, wysoki a zgarbiony; w ręku trzymał kij z zakrzywioną rączką. Koło studni wiatr zerwał mu z głowy kapelusz i ukazała się łysina wielka jak krąg maselnicy.

— Niech mnie dyabli wezmą — mówił kościelny — jeżeli nie wyglądał jak święty Piotr na obrazkach. Tyle tylko, że klucza nie miał w garści.

Od studni poszedł ścieżką prosto w koniczynę Szczepana Stropowa, dokąd popędziła też zła krowa gospodarza Kratkiego; chciała ona rogami pobość starego żyda, a ten ją laską uderzył: i odtąd, moiściewy, krowa daje czternaście kwart mleka dziennie (spytajcie się tylko gospodyni!), gdy przedtem z biedą dawała ino cztery kwarty!

Na skraju wsi, przy ostatniej chałupie, zapytał się dziewki od młynarza, którędy się idzie do Lehoty. Dziewczyna pokazała mu drogę, którą staruch powędrował dalej. Teraz dziewczyna przypomina sobie, że widziała coś niby świetlaną gloryę nad głową wędrowca...

Oczywista, że to był święty Piotr. I cóżby było w tem dziwnego? Czyż to za dawnych czasów nie wędrował po świecie?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pierwszy najtańszy **Magazyn mebli** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 36, I. p. **KAJETAN DUDZIAK**

poleca kompletne urządzenia pokoi oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie, po cenach możliwie niskich.

kowską, gdzie niejaka Stefania Zielińska, młoda kobieta, nagle zasłabła. Lekarz skonstatował niezbyt silne otrucie roztworem fosforu. Chora podała, że truciznę dał jej narzeczony z radą, aby sobie odebrała życie. Pogotowie odwiozło Zielińską do szpitala św. Łazarza, a policya zajęła się czułym „narzeczonym".

W wapiennikach w Płazie oderwała się w sobotę rano część skały i spadłszy, zmiażdżyła stopę tamtejszemu robotnikowi, Józefowi Latkowskiemu. Rannego przewieziono do Krakowa i umieszczono w szpitalu św. Łazarza.

Zatrucie rybami. W Śniatynie — jak donosi nasz korespondent — zmarło onegdaj dziewięć osób po spożyciu suszonych ryb w jednym z tamtejszych szynków.

Wycieczka artystyczna. Korzystając z trzytygodniowego urlopu, wybiera się grono najwybitniejszych artystów lwowskiego dramatu pod przewodnictwem pp. Adwentowicza i Kwiatkiewicza na wycieczkę artystyczną i postanowiło odwiedzić po drodze wszystkie prawie zdrojowiska krajowe. — Aby godnie zareprezentować dramat lwowski pracują artyści ci uciążliwie nad przygotowaniem repertoaru, który będzie bogaty i obejmie wszystkie działy, od poważnego dramatu począwszy, a skończywszy na najbardziej wesołej jednoaktowej bluetce. Repertoar złożony będzie tylko z rzeczy najnowszych.

Zjazd cara i cesarza Wilhelma w Björkoe.

O czem ci dwaj „przyjaciele" mówili na pokładzie jachtu „Hohenzollern", tego się dokładnie nie dowiemy; że jednak zjazd ma doniosłe polityczne znaczenie i sprowadzi doniosłe skutki, to nie ulega wątpliwości. Car zapragnął rady Wilhelma II, w którym, jako w podobnym do siebie autokracie, pokłada ufność, a Wilhelm rady mu nie poskąpił. Cesarz Wilhelm w każdym razie inteligencyą, znajomością życia i energią przewyższa o całe niebo nieudolnego, słabego neurastenika jakim jest car Mikołaj II. Cesarz Wilhelm lubi bardzo mówić — i z pewnością też „nagadał" carowi nie mało. Rady i wskazówki Wilhelma będą miarodajne dla chwiejnego Mikołaja.

Prasa całego świata obszernie komentuje zjazd monarchów.

Telegramy „Nowin".

Głosy prasy.

Kolonia. „Köln. Ztg." pisze o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem, że w każdym razie nastąpiła przy tej sposobności wymiana zdań w cztery oczy, o której ogół zapewne nic się nie dowie. W sprawie znaczenia i ważności zjazdu do tej chwili istnieją tylko przypuszczenia. Jednakże przyjąć można, że ze strony niemieckiej nie nastąpiło wmięszanie się w bieżące kwestye polityczne. Twierdzenie niektórych dzienników, jakoby Niemcy, względnie cesarz niemiecki, użył swego wpływu, aby nakłonić Rosyan do dalszego prowadzenia wojny i do reakcyjnej polityki wewnętrznej, jest wręcz szalonem. O tem sam car musi rozstrzygać. W interesie Niemiec leży, by przyszedł honorowy pokój do skutku i aby wewnętrzne przesilenie zostało pokonane roztropną polityką reform.

Paryż. Prasa angielska i francuska niezadowolona jest ze zjazdu. Najostrzej z całej prasy angielskiej omawia zjazd w Borgo londyński „Times". — Dziennik ten pisze, że w zjeździe tym widać tę samą rękę, która wysłała czasu swego głośny telegram do prezydenta Transwaalu Kriegera, a która następnie inscenizowała wizytę w Tangerze. Ręka ta, gdzie tylko może, **urządza komedye polityczne, aby niepokoić Europę i drażnić zwłaszcza Londyn i Paryż.**

Witte o zjeździe.

Paryż. Witte oświadczył Rouvierowi, że jest formalnie upoważniony do oświadczenia, iż zjazd cara z cesarzem Wilhelmem nic nie jest w stanie zmienić w stosunkach fracusko-rosyjskich. Rouvier zauważył, że zjazd odbył się w nieodpowiedniej chwili, ale Witte odpowiedział, że oczywiście carem kierowały bardzo poważne powody.

Z CARATU.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Niżni Nowogród. (B. kor.). Onegdaj przyszło tu do poważnych ekscesów, które trwały do wczoraj. Eksscedenci wtargnęli do domów mieszkalnych. Liczba ofiar znaczna.

Królewiec. (B. kor.). „Hartungische Ztg." donosi z Hasencot w Kurlandyi, że komisarza bar. Praverna zastrzelono tam 22 b. m. Pismo to donosi dalej, że w Libawie rewolucyoniści onegdaj zastrzelili 1 żandarma a 2 zranili.

Katowice. W urzędzie granicznym w Sosnowcu bardzo szczegółowo przetrząsają pakunki przejezdnych, gdyż ostatnimi czasy przemycano z zagranicy bardzo wiele bomb.

Bomba w Tyflisie.

Tyflis. Policmajster Kowalew został dziś rano przez rzuconą bombę ciężko zraniony. Dwóch sprawców uwięziono.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol. Śledztwo w sprawie zamachu na sułtana wykazało, że jakiś człowiek w słomianym kapeluszu postawił koszyk z maszyną piekielną przed meczetem na krótko przed przejazdem sułtana.

Z pamiętnika „słomianej wdowy".

Zazwyczaj żony wyjeżdżają na letnie mieszkanie, a mężowie jako „słomiani wdowcy" pozostają w mieście. Czasami zdarza się jednak odwrotnie. I oto poniżej zamieszczamy interesującą kartkę z pamiętnika opuszczonej małżonki.

Z uwag „słomianej wdowy".

Czyż my naprawdę jesteśmy tak bardzo godne pożałowania? Zastanawiam się właśnie nad tem. Jestem sama, bo poczciwa przyjaciółka, która mnie odwiedziła pod pozorem pocieszenia mnie w mojem słomianem wdowieństwie, już poszła; przyrzekła oczywiście, że w ciągu najbliższych trzech tygodni częściej zajrzy do mnie... Z zadowoleniem obejmuję myślą swoje położenie. Oto siedzę na własnym cienistym balkonie wśród własnoręcznie wyhodowanych roślin, zajęta haftem i od czasu do czasu popijam wolno z filiżanki herbatę. Ach, Boże, jak tu cicho i miło, a przytem widoki, że ten miły stan potrwa jeszcze kilka tygodni!

Dzisiaj na obiad zamówiłam sobie swoje ulubione potrawy: mizeryę, kartofle, przyprawione pietruszką i jajka na miękko, a więc, raz dla odmiany, bez mięsa. Zazwyczaj nie wolno mi podawać na stół mizeryi, bo mój mąż jej nie znosi (tak przynajmniej mniema), a nie chce, by go woń ogórków, gdy są przyrządzone dla innych, skusiła do jedzenia. Kartofle mogą tylko smażone ukazywać się na stole, a po trzecie: jajek bez potrawy mięsnej, wogóle przecież jeść niepodobna!

A więc pławię się w samych rozkoszach, prowadząc taki tryb życia, jaki ja chcę. Gdy kładę się spać, mogę zostawiać okno otwarte, czego mi zazwyczaj nie wolno; mogę oprócz tego czytać, dopóki mi powieki nie zapadną, a mojemu surowemu małżonkowi nie przeszkadza dłużej paląca się świeca.

Rano budzi mnie teraz służąca i podaje mi pocztę, przynoszącą prawie codziennie pocztówkę z widokiem od mojego pana małżonka, pełnego tkliwości zdaleka: Najukochańsza żoneczko! Drogi skarbie i t. d. Ja ze swej strony, posyłam co drugi dzień swemu panu i władcy najświeższe numery gazety. Ale wczoraj wysłałam też z wielką czułością jeszcze paczkę, zawierającą między innemi, zapomniany przy pożegnaniu płaszcz, który „on", niby drugi Józef, zostawił w moich rękach.

Cisza i spokój, gdzie spojrzę i wobec tego, słomiane wdowy budzą współczucie.

Zupełnie inaczej dzieje się, gdy mąż mój jest w domu. Nawet gdy przypadkiem nie wstanie z łóżka lewą nogą, słyszę jednak w półśnie, rzucane półgłosem wyrzuty: „Maryanno, uszy od butów znowu zasmarowane szuwaksem. Jak często już ci to mówiłem?... muszę znów jeszcze raz myć ręce!" Albo: „W dzbanku od wody pływały znów różne kłaki, a więc znów nie był zupełnie czysty!" itp.

I gdy mój mąż tak gdera, leżę niekiedy jeszcze w łóżku, bo mi radził, żebym dobrze wypoczywała, i wydaję się sobie straszną grzesznicą i wielką winowajczynią. Bo porządna gospodyni domu wstaje wczesnym rankiem, patrzy na ręce słudze, żeby żadne ucho od buta nie było szuwaksem zasmarowane i pilnuje, żeby kłaki nie pływały w dzbanku od wody. Wzdychając, wstaję wtedy, a gdy późniéj pijemy razem kawę i znów się zdarzy, że jest niesmaczna, bo zawieruszyło się niedobre ziarnko, pomagam, dla miłego spokoju, rezonować na kupca kolonialnego, który nie przebiera dokładnie ziarnek kawy przed sprzedażą.

Gdy mój mąż wraca w południe do domu, słyszę, jak parasol albo laska, wpadają z nieodzownym hałasem w podstawę w przedpokoju: „Kto tam powiesił znów czapkę na moim haku? Hak z prawej strony ma być raz na zawsze pusty, dla mego kapelusza".

Albo:

— Już znów znalazłem gazetę na schodach... co za niedbalstwo!... Zaniosę skargę do dyrekcyi poczty.

Teraz myślę o tem, jak się to wszystko wyda mężowi mojemu na wilegiaturze. A może przyjmuje wszelkie niedokładności ze spokojem?

Zresztą wszystko mi jedno. Używam pełną piersią swego słomianego wdowieństwa i z mieszanemi uczuciami myślę o chwili, w której będę przymocowywała nad drzwiami wejściowemi wieniec z napisem: „Witaj"...

Pończochy damskie i dziecinne jak również rękawiczki jedwabne, niciane i skórkowe, poleca **STEFAN PORĘBSKI i Ska** ul. Grodzka Nr. 2.

Konstantynopol. (B. kor.). Władze tureckie twierdzą, że już mają pewne poszlaki co do sprawcy zamachu. Jeden z ciężko rannych, umieszczony w szpitalu, opowiada, że przed eksplozyą jakiś nieznany mężczyzna postawił jakiś kosz w powozie a następnie oddalił się. W kilka minut później nastąpił wybuch.

Ze strony tureckiej twierdzą, że sprawcą zamachu jest Bułgar, którego jednakże dotąd nie ujęto. Przedsięwzięto liczne aresztowania Bulgarów, Armeńczyków, Turków. W Yildiz-Kiosku komisya śledcza pracuje dniem i nocą. Według oficyalnych dat, liczba ofiar wynosi **24 zabitych i 58 rannych.**

W dzień po zamachu otrzymali ambasadorowie listy z pogróżkami od rewolucyjnego komitetu armeńskiego, jeżeli Europa dalej będzie się zachowywała obojętnie wobec stosunków panujących w Turcyi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Sułtan wyznaczył trzy komisye śledcze. Według opowiadania tajnych policyantów, ukrywa się w Konstantynopolu dwóch włoskich anarchistów, Diavl i Recelni.

Konstantynopol. (B. kor.). Pogłoski o schwytaniu sprawcy zamachu były fałszywe.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Mandżuryi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Armie są oddalone od siebie tylko o **19 klm. Lada dzień oczekują starcia.**

Różne telegramy.

Belgrad. Wybory do skupczyny wydały ostatecznie następujący wynik: 78 samoistnych radykałów, tworzących partyę rządową, 50 umiarkowanych radykałów, 2 socyalistów, 14 nacyonalistów, 4 progresistów, 1 z partyi chłopskiej. W kilku miejscowościach odbędą się ściślejsze wybory. Nowa skupczyna zostanie otwartą 7 sierpnia. Umiarkowani radykali z Pasiczem na czele stracili 25 mandatów.

Nowy Orlean. Jak urzędownie donoszą, zachorowało tu 17 osób na żółtą febrę, z tych 6 zmarło.

Petersburg. Minister skarbu opracował projekt, celem nakłonienia kapitalistów do budowy linii kolejowych w Rosyi. Projekt został przez cara zatwierdzony.

Londyn. Jak donoszą z Houston w Texas, piorun uderzył w 11 wielkich rezerwoarów naftowych, które spłonęły jak i znaczna ilość domów 12 osób straciło życie. Kilkaset osób jest bez dachu.

Londyn. W Izbie wyższej Landsdovne złożył oświadczenie, podobne do oświadczenia Balfoura w Izbie gmin. Rosebery gwałtownie wystąpił przeciw rządowi, który nie stosuje się ściśle do zasad konstytucyjnego rządu. Obecnie nie ma on tej większości za sobą i tego zaufania, by mógł dalej pozostać w urzędzie.

Prosimy odnowić prenumeratę

Różne wiadomości.

Przestroga przed wychodźtwem do Brazylii. Konsulat austryacko-węgierski w Rio de Janeiro rozesłał następujący komunikat. Od pewnego czasu przybywa do Brazylii dużo osób z Galicyi, które nie należą do zawodów rolniczego lub rękodzielniczego, lecz rekrutują się przeważnie z kół nauczycieli ludowych, słuchaczów uniwersyteckich, inżynierów nawet uczniów szkół średnich, aby osiedlić się w stanie Parana. Przybywają oni tu zwykle bez jakichkolwiek środków i opowiadają że do wychodźtwa namówił ich niejaki Kamiński, zapewniając, że gdy staną na ziemi brazylijskiej, rząd na własny koszt wyśle ich do Parany. Informacye te są mylne. Rząd brazylijski wspiera w ten sposób wyłącznie rolników zawodowych lub robotników rolnych, o innych zaś absolutnie się nie troszczy. Zawiedzeni więc w swoich nadziejach tego rodzaju wychodźcy stają się ciężarem konsulatu austro-węgierskiego i ostatecznie wrócić muszą do kraju. Tylko ci znaleźć mogą stanowisko i zarobek, którzy posiadają dostateczne fundusze na podróż do Parany i na wydatki dłuższego tam pobytu.

Proces Niemirowicza Danczenki. Od pewnego czasu postępowa prasa rosyjska prowadzi kampanię przeciwko sekretarzowi stanu Bezobrazowowi, którego uważa za jednego z moralnych sprawców wojny na Dalekim Wschodzie, a więc i nieszczęść, które spadły na Rosyę. Dzienniki szczegółowo omawiają działalność założonego przez Bezobrazowa wspólnie z Abazą przedsiębiorstwa eksploatacyi lasów nad rzeką Jalu i przedsiębiorstwu temu zarzucają liczne nadużycia i brak patryotyzmu. Ponieważ znany pisarz i korespondent wojenny, Niemirowicz-Danczenko, w artykułach swoich p. t. „Ślepa wojna“ pisał tak o przedsiębiorstwie nad Jalu, przeto Bezobrazow wytacza mu proces o oszczerstwo. Do oskarżenia przyłączył się także syn zmarłego ministra spraw wewnętrznych, Plewego, ujmując się za pamięć ojca. Proces zapowiada się bardzo senzacyjnie, gdyż może odsłonić mało znane zakulisowe szczegóły obecnej wojny.

Prawdziwa i fałszywa „cesarzowa Sahary“. Wiedeńska policya na żądanie impresaryа Tamburiniego zakazała bohaterce tryjesteńskich przygód cesarza Sahary, śpiewaczce p. du Dion, używania tytułu „cesarzowa Sahary“. Adwokat impressarya twierdził, że p. du Dion nosił ten tytuł „bezprawnie“, a policya, nie wdając się bliżej w istotę rzeczy, zakaz wydała. Dla objaśnienia tego sporu trzeba opisać zdarzenia z przed kilku lat, kiedy jeszcze Jakób I. nie obrażał się, gdy go poprostu nazywano Lebaudym, albo nawet *le petit sucrier*. Jakób I. miał wówczas stosunek z piękną jasnowłosą szansonistką Augustyną Lelier, która jako sceniczny *nom de guerre* miała pseudonim de Dion. Pomimo próśb Lebaudyego nie chciała piękna Augustyna porzucić swojej artystycznej karyery. Dopiero gdy skromny milioner Lebaudy został cesarzem i nie zawahał się na wzór Napoleona podnieść córkę ludu do godności cesarskiej Mme de Dion rzuciła scenę. Ale już po trzech latach zachwycała znowu Paryżan swemi piosenkami. Widocznie sprzykrzyła się cesarzowi Sahary i została zdetronizowana. To jest historya „prawdziwej“ cesarzowej.

Fałszywa cesarzowa wypłynęła na widownię w kwietniu b. r., gdy Jakób I. bawił w ościennem państwie w Egipcie. Tu zaznajomił się w jakiejś kawiarni ze śpiewaczką, którą zabrał z sobą do Tryestu. Od chwili, gdy śpiewaczka stała się towarzyszką cesarza, nazwała się również Dion, ale dla odróżnienia od pierwszej nie *de*, tylko *du* Dion. Jak wiadomo, cesarz Sahary musiał uciekać z Tryestu i zostawił swoją towarzyszkę na bruku. Wówczas zjawił się impresaryo Tamburini, który w przekonaniu, że ma do czynienia z prawdziwą cesarzową Sahary, zaangażował ją do Wiednia. Przy układaniu afisza przyszło między obiema stronami z powodu *de* i *du* do ostrej wymiany słów, która skończyła się, małą bójką. Impressaryo dowiedział się, że prawdziwa cesarzowa miała

---

ROBERT DARRAS.

NIEWOLNIK.

Kupiec westchnął głęboko...

Był to mężczyzna gruby, pękaty, silny, brunet; ciężki złoty łańcuch zwieszał mu się na brzuchu, a pierścienie, oślepiające ogniem drogocennych kamieni, ozdabiały jego palce.

Mówiono o nim, że jest „bardzo mocny“.

Olbrzymi majątek, jaki posiadał, zdobył w krótszym przeciągu czasu, niż ten, jakiego będą potrzebowali jego siostrzeńcy, by go stracić.

Niezliczona ilość jego przedsiębiorstw dała początek legendzie bulwarowej, iż posiada sekret jakiegoś eliksiru podtrzymującego, którego kilka kropli zażytych zastępowały mu sen.

Był on jednym z tych potentatów przemysłu, których demokracya chętnie nazywa królami.

Kupiec westchnął głęboko i rzekł, zwracając się do poety.

— Mój drogi przyjacielu, nie zazdrość nam pan; wasz los jest piękniejszym od naszego. Jeżeli marzenia wasze pozostawiają wam czasem gorycz, zniechęcenie, jednakże dają wam one również i czyste radości idealne; apanaż bez ceny wolnych duchów.

— Ach! Wy, którzy możecie rozerwać wasze pęta, ulecieć... chociażby spadając, mielibyście się zabić... nie zazdroście nieszczęśliwym!

— Ależ — rzekł słodko poeta — wykałem to panu, że każdy wzlot przynosi mi cierpienia, podczas, gdy rzeczywistość, ostrożne chodzenie po ziemi, przyniosłyby mi niewątpliwie szczęście.

— Skąd pan to możesz wiedzieć? A przytem, jeżeliby pan zmienił tę rzeczywistość, jeżeli, zamiast ją upiększyć, zeszpeciłby ją pan, widząc w niej tylko plamy, a raczej, mówiąc właściwie, jedną plamę: Sprzedajność?

— Będąc kupcem, myślę jak kupiec.

— Byłoby to potępieniem wszelkiego uczucia

— Rzekł pan. Moje funkcye działalności każą mi odrzucić ten produkt, nie mający waluty w monecie kursującej. Litość, miłość, zaufanie i to, wszystko to, co osładza życie.

— Interes. Ja jestem, jak powiadam panu, niewolnikiem nieubłaganego pana, który nigdy mi nie da wolności.

— Chce pan posłuchać pewnej przygody? Niewesoła ona, uprzedzam pana.

Wypił łyk kawy, założył duży palec prawej ręki za łańcuch, leżący mu na brzuchu i zaczął opowiadanie:

— Mając czterdzieści lat, aczkolwiek nie byłem bogaczem, dosyć jednak wesoło się bawiłem.

Raz spotkałem na przedmieściu dziewczę, które nie pozostało nieczułem na moje zalecanki; została moją kochanką.

— Marietta miała lat dwadzieścia, śmiech Musett'ey, serce Jenny.

Biedactwo wegetowało śpiewając i pracując za trzy franki dziennie w suterenach ciemnych i wilgotnych jednego z większych domów krawieckich.

Umeblowałem jej mieszkanko, do którego mógłbym przychodzić, nie narażając na przykrość moich nawyknień do wygody i elegancyi, przyjąłem dla niej służącą i wy-

---

Lekcyi tańców udziela Karol Kowalski ul. Garbarska l. 7.

włosy jasne, obecna zaś jest brunetką, zerwał z nią kontrakt i zawiadomił policyę o bezprawnem używaniu tytułu. Ale „fałszywa“ cesarzowa i tak przyciągała tłumy do ogródka, w którym występowała.

Rosyjski „tygrys“. Moskale mają w Mandżuryi „sympatycznych“ generałów. Szczególnie gen. Rennenkampf, zwany „tygrysem“ przez Chińczyków, jest miłą osobistością.

Jeden z paryskich dzienników otrzymał list od swego korespondenta w Mandżuryi, wysłany z Kunczulina 29 maja — z którego podajemy następujący wyjątek:

„Po ogromnie hałaśliwej rozmowie, w której Rennenkampf brał szczególnie żywy udział, mówiąc ciągle po niemiecku, tj. swoim rodowitym językiem — jeden z jego oficerów ordynansowych zaprowadził nas do maleńkiej pagody, położonej w kącie cytadeli, tuż pod wałami. Bonzowie odstąpili nam duże izby, więc tam mieliśmy się rozlokować. Właśnie byliśmy zajęci rozłożeniem swoich rzeczy, kiedy nam dano znać, że kat miał ściąć głowy dziesięciu Chunchuzom.

W okolicy było, zdaje się, pełno tych bandytów, którzy wpadali często na mniejsze forpoczty rosyjskie. Tego dnia właśnie przecięli druty telegraficzne w kilku miejscach.

Miejsce stracenia było o pół wiorsty za miastem. Wyjechaliśmy bez zwłoki. W drodze spotkaliśmy generała Rennenkampfa, udającego się również w tę stronę. Poprzednio już wysłał rozkaz do kata, ażeby wstrzymał „la petite cérémonie“ aż do jego przybycia. Kiedyśmy się przedostali przez zwarte koło ciekawej gawiedzi chińskiej i rosyjskich żołnierzy, już ośm ciał leżało martwych w kałuży krwi, a głowy opodal, jak kule. Jedna z nich potoczyła się do swego tułowia, że prawie się do niego przypasowała — miała warkocz w zębach a oczy jeszcze otwarte. Mdły zaduch, jak w rzeźni, przesycał gorące powietrze.

Dwaj skazańcy oczekiwali klęcząco przybycia Rennenkampfa. Skoro nadjechał, kat, z twarzą ściągniętą poziomymi zmarszczkami, które jej nadawały szyderczość okrutną, przybiegł w podskokach tanecznicy i salutował go szablą, krwią świeżo ociekającą. A Rennenkampf, z twarzą zawsze roześmianą podnosząc gruby palec do góry, odpowiedział mu wesoło: „Czango!“ co w zwykłej gwarze mandżurskiej znaczy „bardzo zgrabnie“, lub „doskonale!“

Wtedy, w okamgnieniu spostrzegłem o trzy kroki od siebie głowę, zataczającą się na ziemi, wśród okropnego drgania przeciętego ciała, podczas gdy tułów, zamieniony na czerwoną fontannę, wypróżniał się jednym potokiem, z nagłym wytryskiem przebitej sakwy od wina. Ciało dziesiątego skazańca odskoczyło tak gwałtownie, że padło na swą własną głowę zakrywając ją brzuchem okrwawionym — podczas gdy gwałtowne odruchy muszkułów przebiegały po nim dreszczowo...

„Czango! Czango!“ zawołał roześmiany, jowialny Rennenkampf raz jeszcze i jeszcze raz...

Nowy tunel przez Alpy. Od chwili ukończenia tunelu symplońskiego wschodnie kantony szwajcarskie zajęły się myślą przekopania słynnej przełęczy Splügen, aby zyskać jeszcze jedno połączenie z Włochami. Po stronie włoskiej przyjęto tę myśl z zadowoleniem i utworzył się już komitet, do którego należą przedstawiciele miast lombardzkich: Wenecyi, Medyolanu, Werony, itd. Nowy tunel byłby ważną linią nietylko dla Szwajcaryi wschodniej i Włoch północnych, ale również dla Wirtembergii i Bawaryi.

Upijanie się eterem w Irlandyi. Według statystyki, ogłoszonej przez pisma angielskie nałóg upijania się eterem, zamiast wódki, przybiera w Irlandyi rozmiary zastraszające. Zwłaszcza w hrabstwie Londonderry istnieją szynki, w których tylko eteru dostać można. Pewien hurtownik dubliński wysyła rocznie około 200.000 hektolitrów eteru do Belfastu, a jeden z tamtejszych składów aptecznych sprzedaje detalicznie około 22.000 hektolitrów rocznie. Kilogram eteru kostuje w sprzedaży detalicznej $1^1/_2$ szylinga, kieliszek więc dostać można za pensa. Z taniości tej korzystają warstwy najuboższe, upijając się chętniej eterem, niż droższą wódką, pomimo, że używanie eteru w krótkim czasie wyniszcza organizm i zwyradnia człowieka.

Uduszony sznurem od dzwonu. W jednej ze wsi czeskiej znaleziono przed kilku dniami we wnętrzu wieży dzwonowej przy kościele uduszonego chłopca, Franciszka Kutrę, który zazwyczaj dzwonił w zastępstwie kościelnego. Położenie trupa i sznura wyłączają samobójstwo. Sznur podczas poruszania się dzwonów owinął się widocznie tak niespodzianie około szyi chłopca, że zadusił go na śmierć.

Restauracye w Paryżu. Lekarz podpisujący się pseudonimem „Dr. Ox“, opowiada w jednym z ostatnich numerów dziennika „Matin“, jak wstrętne surogaty jada i pija Paryż. Dowiadujemy się ztąd, że do kotletów z mięsa siekanego rzeźnicy paryscy dosypują trocin, kosztujących $1^1/_2$ fr. worek. Do wina w znacznie większej części wchodzą: potaż, wapno, glukoza. Z mlekiem dzieje się jeszcze gorzej. Zwyczajna krowa może dawać 6 do 8 litrów mleka dziennie, krowa „przemysłowa“ daje 20 do 25 litrów. Aby ją do takiej mleczności doprowadzić, przedsiębiorcy zamykają krowę w ciepłej, zaciemnionej oborze, pozbawiają zupełnie ruchu i żywią wytłoczynami buraków. Przy takim systemie krowa staje się tuberkuliczną, kości jej kruszeją, dostaje egzemy i wodnej puchliny, ale natomiast dostarcza olbrzymiej ilości mleka. Tuberkuły szerzą się też wśród nierogacizny, co już zaalarmowało nabywców amerykańskich w Chicago, gdzie, jak wiadomo, handel nierogacizną prowadzony jest na olbrzymią skalę. Otóż stwierdzono przyczyny: świnie żywione są coraz obficiej obżynkami skór rękawiczkowych, główkami sardynek, choremi jedwabnikami, zepsutemi flakami zwierzęcemi itp. obrzydliwościami. Jajka sprowadzane są z Turcyi, Rosyi a nawet z Chin, nie w skorupkach, ale rozbite: osobno białka, osobno żółtka w słojach, opieczętowanych szczelnie; ma się rozumieć, do tych naturalnych części składowych dodawane są również domieszki, o ile tanie, o tyle szkodliwe dla zdrowia.

15.000 figur na jednym obrazie, wielkości metra kwadratowego, wymalował znakomity miniaturzysta francuski Van Driesten. Krytyka paryska dzieło to jednogłośnie mianuje najwspanialszem z dotychczas stworzonych w dziedzinie malarstwa miniaturowego. Na pierwszy rzut oka widzowi mieni się w oczach, powoli jednak masy kształtują się wyraźnie i otrzymuje się pełne wrażenie obrazu, malowanego z niezwykłą siłą realistyczną. Obraz odtwarza bitwę pod Waterloo. Każda pojedyncza figura mimo mrówczych rozmiarów jest ślicznie wykonaną. Szczególną uwagę zwraca postać Napoleona, śledzącego w otoczeniu sztabu z wyżyn pagórka przebieg walki.

Okropny los krynoliny! We Francyi daremnie usiłowano wskrzesić krynolinę. Dobry smak francuski nie dał się wziąć po raz drugi na tę potworną modę. Nieco lepsze przyjęcie znalazło to wznowienie w Anglii. W jednem z wielkich miast angielskich dwie młode kobiety, strojne w krynoliny, zajechały przed pewien sklep. Zaledwie wysiadły z powozu, otoczył je tłum. Chciały jak najprędzej przesunąć się i wejść do sklepu, ale krynoliny nie chciały się zmieścić we drzwiach; biedaczki musiały obchodzić bramą. Właściciel sklepu, przerażony zbiegowiskiem, nie chciał ich wpuścić do siebie, a

---

znaczyłem jej pensyę miesięczną skromną, którą jednak ona uważała za znaczną.

Czem był ten nasz stosunek? Zupełnem szczęściem.

Marietta kochała mnie, jak sądziłem, bez żadnych myśli i planów ukrytych; nie wiedziała jak się nazywam — przedstawiłem się jej bowiem jako zamożny przemysłowiec, nie zaś za wielkiego przodownika w interesach handlowych stolicy; prasa jednak jest wprost niemożliwa; pewnego dnia Marietta przeczytała w jednej z gazet mój życiorys, pomieszczony pod portretem.

Przyznałem się do podstępu — ona uśmiechnęła się.

— Kochałabym ciebie ubogim — rzekła. — Czy ubogi, czy bogaty, zawsze masz moje serce.

— Zdawało mi się, że od tego dnia Marietta zmieniła się. Śmiech jej wydawał mi się sztucznym, zmysłowość jej przesadzoną.

W dowodach miłości, jakie mi dawała, zdawało mi się odróżniać uczucia mniej czyste. Umysł mój, uwolniony na chwilę ze swych więzów, na nowo zaczął ich doświadczać, byliśmy, ja i ona — dwojgiem partnerów w grze, w której jeden musi wyprowadzić w pole drugiego.

Pewnego wieczoru Marietta rzekła mi szeptem do ucha:

— Drogi mój, zdaje mi się, że będę matką.

— Początkowo rozradowałem się i cieszyłem razem z nią, gdyż, wierzcie mi moi panowie, kochałem Mariettę serdecznie.

— Nie miałem jednak już do niej ufności i ot szatański napis świetlany ukazał mi się przed oczami: „Dziecko będzie węzłem, który zwiąże mnie z nią na zawsze. Marietta, która dotąd o nic mnie nie prosiła, zachowała sobie prawo wymagania“.

— Jednem słowem — ona mnie wyprowadziła w pole.

— Jak mogłem dojść do podejrzenia tak bezsensowego? Zapytajcie mnie, dlaczego myślę?.. Naprożno starałem się posłuchać głosu serca, zmysł praktyczny głuszył głos jego i mówił: „Ta mała jest przebiegłą, swoją udaną bezinteresownością, swoją genialną chytrością — wzięła cię na lep; dziś tyś winien jej dać albo majątek, albo swe nazwisko“.

— Popełniłem wówczas czyn podły. Posłałem Mariecie czek — i moje pożegnanie.

Zamilkł, na jego czole zaorały się głębokie zmarszczki, wzrok jego, zwykle przenikający, stopniowo tracił swój blask.

— A dziecko? — zapytał któryś z nas.

— Dziecko? Niema najmniejszej wątpliwości, iż gdybym je znał, kochałbym je nad życie... Nie znałem go jednak... W dwa dni po naszem zerwaniu, Sekwana przyjęła w swoje nurty Mariettę...

— Szczęście całego mego życia sam popchnąłem w rzekę...

Milczeliśmy, ponury smutek dławił nas. Kupiec był zamyślony; nagle podniósł głowę:

— Precz ze słabością! Bądźmy praktyczni i wzbogacajmy się. Uczucia? Głupstwa, które zabijają czyn!

— Niech żyją interesy, panowie!

Szyderczo uśmiechnął się, lecz gdy się pochylał ku swej filiżance, światło padło na twarz jego i zobaczyliśmy wszyscy dwie wielkie łzy, powoli spływające po jego policzkach.

Każdy nowy abonent „Nowin“ otrzymuje cenne premium

Kto za pół roku złoży prenumeratę z góry, otrzyma senzacyjną powieść H. G. Wellsa z 10 ilustracyami „Gdy Śpiący się zbudzi“

tymczasem ciżba na ulicy tak się wzmogła, że policya musiała niefortunnym zwolenniczkom krynoliny torować drogę do powozu. — Krynolina zdaje się być na wieczne czasy pogrzebaną!

HUMOR.

Obiad u cara.

Carowa: Możesz być spokojny. Na obiedzie będą ludzie najzupełniej pewni: wielki książę, minister policyi, jenerał gubernator, naczelnik miasta, admirał i szef korpusu detektywów.

Car: A czy zrewidowano tapety? Czy odkręcano nogi od stołu? Czy zdejmowano obicia krzeseł?

Carowa: Wszystko się stało, jak rozkazałeś, mój mężulku. Nie znaleziono ani miny, ani bomby żadnej.

Car (wydaje okrzyk): Oh, co to jest? Na pomoc!

Carowa: Ależ uspokój się, to cukierniczka.

Car: Kto kontrolował potrawy? Gdzie jest karta z menu?

Carowa: Oto karta. A potrawy dokładnie zbadał profesor Rastagow, znakomity chemik, którego zawezwałam dla twego uspokojenia.

Car (czyta menu i blednie): O... czytaj!... Bombes glaces!

Carowa: Ależ to niewinne lody!

Służący przynosi depesze:

Carowa (czyta): Wielki książę nie może przybyć. Skutkiem niezręczności jakiegoś człowieka, który przyszedł do niego z prośbą, otrzymał kulę w brzuch.

Car: Czy nie żyje?

Carowa: Tak. Umarł.

Car: E, to tylko wymówka. Tak się bał jeść ze mną objad, że kazał się zabić, aby tylko tu przychodzić nie potrzebował.

Służący anonsuje: Jego ekscelencya minister policyi.

Wchodzi drugi służący i przynosi na srebrnej tacy język.

Car: O, język mojego kochanego ministra! Poznaję go dobrze. A gdzie reszta?

Służący: Nie wiadomo. To wszystko, co z pana ministra po dzisiejszym zamachu pozostało.

Car: Jego najszlachetniejszy organ. Służył mi nim wiernie (płacze).

Inny służący wchodzi: Pani gen. gubernatorowa prosi o usprawiedliwienie nieprzybycia jej małżonka, pana generał-gubernatora.

Car: A cóż mu się stało?

Służący: Właśnie zastrzelono go na Newskim Prospekcie.

Car: Wszyscy przyjaciele opuszczają mnie! Chcą mnie izolować. A możeby dać konstytucyę? (idzie do kąta pokoju i rachuje guziki u kamizelki).

Służący przynosi depeszę.

Carowa (czyta): Admirał nie może przybyć. Na życzenie swoich marynarzy skoczył do wody i dotąd jeszcze nie wypłynął.

Car: Oto jest skutek, jeżeli się zaraz spełnia każde życzenie każdego podwładnego.— Ukarzę ich wszystkich surowo.

Chwila milczenia.

Carowa do służącego: Nie będziemy jeść obiadu. Jego cesarska Mość stracił apetyt.

Służący przynosi depeszę.

Bierze ją car, czyta i woła radośnie: Będziemy jeść obiad, Aleksandro, będziemy jeść!

Carowa: Cóż się stało takiego przyjemnego?

Car: Zamach!

Carowa: I to ciebie cieszy?

Car: Ale wyobraź sobie, zamach, który nie stoi w żadnym związku ze mną. Czy możesz sobie wyobrazić: bomba, która nie jest wymierzona ani przeciw mnie, ani przeciw moim! Zamach na sułtana! Są przecież chwile w życiu!

I widocznie uradowany poprowadził car swoją małżonkę do stołu.

Praktyka

Bankier do młodego protegowanego, przyjętego na naukę.

— Dobrze trafiłeś, młodzieńcze. Nabędziesz praktyki, ponieważ właśnie mam zamiar zbankrutować.

Nowy dziedzic.

— Niech pan dziedzic nie wychodzi z domu; w ogrodzie pada deszcz ulewny.

— To nic nie szkodzi. Nie masz wyobrażenia, jak to przyjemnie zmoknąć na własnym deszczu!

HERMANN DEROSE

—o—

BÉBÉ.

Nowela
nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie czasopisma „La revue du bien“ w Paryżu.

III.

Bebe będzie chrzestnym ojcem nowonarodzonego syna, wuja Tristana, a Li, chrzestną matką. Jakaż radość dla obojga! Przed chrzcinami Bebe sam nie wiedział, z kim ma podzielić swoją radość. Prześliczny, w nowem ubraniu, przygotowanem na tę uroczystość, Bebe przebiegał park cały, lżejszy od motylka, więcej zapracowany od pszczółki, więcej gadatliwszy od szczygła, skakał, krzyczał, śmiał się, śpiewał — podskakując, opowiadał szumiącym drzewom, uśmiechniętym kwiatom i brzęczącym owadom, a może tylko opowiadał samemu sobie może wszystkim, a może nikomu.

— Jestem chrzestnym ojcem, jestem chrzestnym ojcem!

A kuzynka Li, której wiek sześcioletniej panny i dążności tyranizatorskie nie usposabiały do takich szalonych dziecinnych wynurzeń dawała ujście swej wewnętrznej ukrytej radości, w zupełnie innej, spokojnej formie, zdradzała tą radość w ruchach, uśmiechach, słowach i spojrzeniu.

Zawiązała się sprzeczka, kto z nich dwojga ma nieść dziecko do kościoła.

Gdy trzymał swego chrześniaka przed chrzcielnicą z wodą święconą i składał za niego przysięgę, mimo poważnej chwili, nie mógł powstrzymać się od zrobienia zamętu, gdy ksiądz, swój namaszczony palec kładł na żarłoczne usta Bebe.

* * *

Czasem, gdy Bébé goni motyla, przelatującego z kwiatka na kwiatek, który ucieka nieuchwycony, jak marzenie, albo, gdy się zbliża do pożądanych łakoci — gdy się tak spieszy do czegoś na swoich słabych delikatnych nóżkach, bardzo często pada. Upada ciężko, jak jaki martwy przedmiot, pozbawiony własnej siły, ze swemi złotemi lokami, w jasnej koronkowej sukience, pada, jak owoc dojrzały, przedziwny owoc, jak lotna brzoskwinia, biały, różowy, jasny i zdaje się, że spadł z błękitów nieba. Jego rączki oswobodzone z fartuszka, który go przez chwilę więził, wyglądają, jak zemdlone kwiaty wśród trawy. Tupie, wściekły, nóżkami, małe giętkie ciałko wydłuża się i kurczy, a wielkie, błękitne, wystraszone oczy, zapalają się gniewem, to gasną pod chmurą nagłych łez.

Bébé otwiera usta... wyrywa się, krzyk szalonej rozpaczy... I chociaż na twarzyczce niema zadraśnięcia, ani żadnego śladu uderzenia na czole i chociaż nic go nie boli, Bébé nie przestaje płakać, łka ciągle, woła, błaga o co, skarży się i jęczy.

Mama przybiega spiesznie, porywa go w swoje pieszczące objęcia, w których Bébé zwija się w kłębek, jak zziębnięte kocię.

Mama uśmiecha się do niego, ściska, pieści, całuje, uspakaja; pociesza. Pod temi pocałunkami i pieszczotami oczy Bébé odzyskują swą dawną przeźroczystość niebiańską i dusza Bébé znowu przenika w spojrzeniu czystem, jak woda w zdroju przez chwilę zmąconym, w której znowu odbija się niebo.

Mamy nie było tego ranka. Bébé chcąc rozproszyć nudy, urządził huśtawkę. — Oh, to było tak proste i łatwe do zrobienia; położył deskę na krześle. Dobrze, ale chcąc się huśtać, potrzeba koniecznie dwoje, a Bébé jest sam.

Li w tej chwili ma lekcyę. Na szczęście Bébe nie zna niemożliwości. Tom, wielki rudy pies, śpi w kącie, oparł swój leniwy pysk na wyciągniętych łapach i chrapie. Bébé i Tom są ze sobą w wielkiej przyjaźni, co nie przeszkadza Tomowi zjadać tartinki Bébé, a Bébé ciągnąć Toma za uszy. Bébé zbliża się do psa, bierze go za obrożę i mówi łagodnie:

— Mój Tomie... chodź bawić się ze mną... na huśtawkę... zabawimy się wesoło.... Jakto, nie chcesz bawić się ze mną?

Pies wcale nie odmawia, roztworzył tylko szeroko pysk i ziewnął leniwie; ale dziecko przeciągnęło rączkę po jedwabistej sierści zwierzęcia i pies dał się prowadzić; Tom zajął miejsce na jednym końcu deski zwinął się w kłębek i położył, a Bébe, tonem groźby, obiecując mu karę, albo nagrodę w postaci tartinki z masłem, mówi do Toma głosem matki, przemawiającego do syna i daje mu ostatnie zlecenie.

— Bądź grzeczny, Tom, dobrze, mój mały panie?

Potem próbuje dostać się na drugi koniec deski i nagle, w chwili, kiedy stękając, pocąc się, z trudem staje u celu, Tom — widocznie psy nie umieją bawić się — Tom przestraszony, niezawodnie perspektywą podróży napowietrznej, albo też zniechęcony twardem posłaniem, zeskakuje z deski.... Deska kołysze się, Bébe wywraca koziołka. . deska uderza go w czoło; padając, tłucze sobie boleśnie łokcie i kolana....

Jednak Bébe nie płacze wcale i nie skarży się, powstaje tylko, bardzo blady, oczy ma wilgotne, naciera sobie łokcie, patrzy, czy nogi nie podrapane, przeciąga ręką po zranionem czole; rozumie, że się mocno potłukł, ale przyjmuje to ze stoicyzmem, jak Spartanin i nie pozwala sobie, wyrazić swego cierpienia łzami i jękami....

Gdy za chwilę mama weszła, widząc zranioną twarzyczkę Bébe, wykrzyknęła z przestrachem:

— Oh, niegrzeczne dziecko, znowu się skaleczyłeś!... W jaki sposób?.. Czy bawiąc się?... Płakałeś? pewno? mój biedny, mały Bébe....

Ale Bébé protestuje łagodnie:

— Nie, nie płakałem....

I gdy mama zdziwiona jego wyznaniem, chce mu powinszować męstwa i traktować go, jako człowieka dorosłego, Bébé patrzy na nią tak dziwnie, łagodnie, serdecznie i tłomaczy:

— Bo nie było ciebie, żeby mnie pocieszyć!

K O N I E C.

N[illegible]milsza pamiątka z Krakowa. Ozdoba salonu. **Album Wawelu** (tekst J. Żuławskiego i J. Trepki, 50 czarnych ilustracyj, 3 kolorowe Tondosa i Uziembły), cena księgarska 8 koron — do nabycia po znacznie zniżonej cenie w administracyi „Nowin“. — Kto złoty całoroczną prenumeratę, [illegible]

Magazyn MEBLI

i Zakład

TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Kajetana

DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska 36

I-sze piętro,



posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.



Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Też sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Także wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie.**

Cena 20 hal. 29

Tandem damsko-męski i wanna cynkowa z tuszem do sprzedania. Wiadomość w pracowni mechanicznej p. **Joseferta** naprzeciw teatru miejsk.

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, ceny niskie. 96

PANNĘ

uzdolnioną w modniarstwie i panienkę do nauki, przyjmie zaraz Salon mód „Iris“ ul. Wiślna l. 2. 127

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent“** wraz z pięknym łańcuszkiem **zł. 1·95**, trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia

w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 9

Noże, widelce, łyżki

i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych

M. Jakubowski

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.

Ceny fabryczne. 108

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w zakładzie tapicersko-dekoracyjnym

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, Floryańska 36, I piętro. 130

SUBIEKT

CUKIERNICZY

do ciast i pierników potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie. 134

Zakład jubilerski 46

Seweryna ŻOŁDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.

Specyalna pracownia obrączek ślubnych

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Rowery znakomite dobroci, zaopatrzone we wszelkie techniczne nowości, najnowszej konstrukcyi, marki „Atilla“, drogowe lub półwyścigowe z wszelkiemi przyborami, model z 1905 r., acetylenową latarką, dzwonkiem i przynależnościami, z gwarancyą. Cena 110 k. Damski 140 kor. Znana marka „Courir“ 155 k., damski 175. Koło swobodne (freilauf) z hamulcem 24 k. Używane rowery po k. 55, 65, 75 i 85. Węże k. 4— i 5·—, płaszcze k. 6·—, 7·—, 9·—, francuskie klucze k. —·60, —·80 i 1—; pompy teleskopowe 2·—, nożne 4·—, Lampki acetylenowe K 3, 4, Marka „Scharlach“ koron 6·50; pedały k. 9·60 i 4·—; lak emaliowy k. —·65; siodło k. 3·—, 4·— i 5·—; torba trójkontna k. 1·50; rzemyki k. 1·20; oliwiarka k. —·20; kłódka do zamykania koła k. 1·50; rączki korkowe k. —·60, puszka do naprawy k. —·60 — Nowość! „Citonicol“ szybko niklujący, puszka k. 1·70. Lak do emaliowania 60 hal., inne części składowe jak najtaniej. Wysyłka roweru po otrzymaniu 15 kor. zadatku za zaliczką. — Illustrowany cennik darmo. — Wielki katalog rowerów i części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach. **M. Rundbakin Wiedeń, IX., Lichtensteinstrasse 23.** — Korespondencya polska. 40

Nowe znakomite cicho szyjące najlepsze Singera maszyny do szycia dostarczam za gotówkę z rzetelną 5-cio letnią gwarancyą za 44, Singera nożne z pokrywą 52 kor., czółenkowe 78 kor., pierścieniowe „Centro-Szpul“ 92 kor. razem z elegancką pokrywą. Wysyłka za zaliczką, 15 koron zadatku. Illustrowane cenniki darmo. **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Lichtensteinstrasse 23.** Korespondencya polska. 40

EKONOM

z 33-letnią praktyką, żonaty, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym miał zajęcie od 5 lat szuka od 1 sierpnia posady. Żona trudni się gospodarstwem kobiecem na ordynaryę. — Zgłoszenia: „Ekonom“ w administracyi „Nowin“. 117

Za 5 złr.

kompletne urządzenie dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi

M. Pułczyński & Gärtner

Kraków, ul. św. Krzyża 7. 61

Pensyonat „UKRAINA“

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem,ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz zastępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2 i prowincyonalne ajencye.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 40

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi. lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity!

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Skała Kmity! Ceny umiarkowane.

Skała Kmity! Z poważaniem 118

Wład. Rogacki, restaurator

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.

Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy pracę. 114

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I-283.

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, lakier czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: **Reim i Ska, Lenarta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera.** 59

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba.—

Wiadomość w administr. „Nowin“ od 2—5 popoł.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.